Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK | Łódź, czwartek, 28 marca 1946 roku | Nr 71

Mgr. Kazimierz Boniecki



Starosta północno-łódzki.

Z Rady Bezpieczeństwa

Amb. Gromyko — opuścił salę obrad

Dalsze obrady toczyć się będą bez udziału delegacji Z. S. R. R.

LONDYN (BBC). Wczoraj wieczorem w New Yorku odbyło się dalsze posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przewodniczący Rady, delegat chiński Kuo-Tai-Si, podał do wiadomości Rady, że podkomisja w składzie delegata radzieckiego Gromyki, francuskiego Bonneta i amerykańskiego sekretarza stanu Byrnes'a **nie osiągnęła porozumienia w przedmiocie ustalenia terminu obrad nad sprawą perską.**

Wobec tego przewodniczący zaproponował, aby wnioski, które były przedmiotem rozważań podkomisji, poddać pod głosowanie wszystkich członków Rady.

Wniosek delegacji rosyjskiej, domagający się odroczenia dyskusji nad sprawą perską, został odrzucony 9 głosami przeciw 2. Wobec tego **DELEGAT ZSRR AMBASADOR GROMYKO OPUŚCIŁ SALĘ OBRAD.**

Po odejściu ambasadora Gromyki zabrał głos delegat Wielkiej Brytanii Sir Cadogan, kóry oświadczył, co następuje:

„Jestem pewien, że wszyscy będziemy niezmiernie żałowali przejściowej nieobecności p. Gromyki, lecz mimo to będziemy pracowali dalej".

Pozostali członkowie delegacji radzieckiej zakomunikowali Radzie, że o ile dyskusja będzie się toczyła nie nad kwestiami formalnymi, lecz obejmie meritum sprawy, **DELEGACJA ROSYJSKA RÓWNIEŻ NIE BĘDZIE BRAŁA UDZIAŁU W NARADACH.**

Delegacja polska, która głosowała solidarnie z delegacją rosyjską, oświadczyła, że będzie nadal uczestniczyła w obradach.

Paszport Mniszka

wydał rząd Arciszewskiego

WARSZAWA — W związku z wiadomościami, jakie ukazały się w prasie z powodu aresztowania na granicy A. Mniszka, dowiadujemy się z departamentu konsularnego M.S.Z., że Mniszek **nigdy nie posiadał dyplomatycznego paszportu, wystawionego przez nasze władze.**

Dyplomatyczny paszport tego osobliwego „dyplomaty" wystawiony został **przez „rząd" p. Arciszewskiego na kilka** dni przed uznaniem Rządu Jedności Narodowej.

„Przezorny Dyplomata" — przestępca kazał sobie wystawić paszport na trzy lata, co też jego londyńscy przyjaciele uczynili.

Nie do pomyślenia...

Przeciwnik sojuszu anglo-amerykańskiego

NOWY JORK, 25. 3. Przywódca partii republikańskiej, senator Vandenberg wygłosił w stanie Michigan przemówienie, w którym oświadczył: **Wojna między Stanami Zjednoczonymi a Rosją jest nie do pomyślenia.** Vandenberg, który był delegatem Stanów Zjednoczonych na generalnym zgromadzeniu ONZ w Londynie **sprzeciwił się zawarciu sojuszu anglo-amerykańskiego.**

Polska — to nie Grecja...

Echa debaty w Izbie Gmin

Donosiliśmy już przed kilku dniami o „polskiej" debacie w angielskiej Izbie Gmin, podczas której, odpowiadając na interpelację, wicemin. spraw zagr. Mc Neil zakomunikował, że brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych **„nie zgadza się na odroczenie wyborów w Polsce do jesieni"** i że rząd brytyjski wysłał rzekomo w tej sprawie **notę do Warszawy.**

Dowiadujemy się jednak z miarodajnych źródeł, że **dotychczas MSZ żadnego pisma z Londynu w tej sprawie nie otrzymało.**

Jeżeli zaś chodzi o wybory w Polsce, to:

1) nie mogły one być „odróczone", ponieważ dotychczas **nie został jeszcze ustalony jakikolwiek termin wyborów.**

2) nikt, nigdy nie mógł udzielić Anglii prawa **zgadzania się lub nie zgadzania się na taki czy inny termin wyborów,** ponieważ jest to sprawa **ściśle wewnętrzna Polski.**

Próba ingerencji w wewnętrzne sprawy polskie, **na wzór Grecji nie** odniesie oczywiście żadnego skutku i byłoby wskazane **wogóle jej nie wszczynać.**

Wybory odbędą się w Polsce w terminie, jaki uchwali rząd Rzplitej.

Kaci Stutthofu

przed sądem w Gdańsku

WARSZAWA. W końcu kwietnia br. przed Specjalnym Sądem Karnym w Gdańsku rozpocznie się wielki proces przeciwko funkcjonariuszom obozu koncentracyjnego „Stutthof". Czołową postacią procesu będzie John Paulus — oberscharfuehrer SS. pozostali oskarżeni w liczbie 17, są to przeważnie SS-owcy, strażniczki obozowe i kapo obozowi.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym popełnienie całego szeregu potwornych zbrodni. Obóz leśny „Stutthof", którego smutna sława rozeszła się szeroko po całym świecie, był **straszliwym miejscem kaźni** dla wielu tysięcy ludzi, których nieludzko dręczono i zabijano. Wypadki bicia, kopania, głodzenia, szczucia psami, łamania kości, duszenia, wieszania, strzelania i gazowania więźniów, były na porządku dziennym.

Najbardziej fantastyczne rodzaje tortur kaci stutthofscy stosowali wobec nieszczęsnych więźniów, którzy niejednokrotnie popełniali samobójstwo.

Pismo Trumana

do generalissimusa Stalina

WASZYNGTON. W kołach politycznych twierdzą, że **nowy ambasador Stanów Zjednoczonych** w Związku Radzieckim, gen. Bedell Smith, **który przybędzie** do Moskwy 29 bm., wiezie ze sobą odręczne **pismo prezydenta Trumana do generalissimusa Stalina.**

W kołach politycznych spodziewają się, że przybycie nowego ambasadora, który pozostawał w ścisłym kontakcie z rządem Stanów Zjednoczonych, przyczyni się **do wyjaśnienia wielu zagadnień międzynarodowych.**

Już zapomniał wół...

Metody reakcji są niezmienne

Labourzystom zarzucano w Anglii to samo, co dziś mr. Bevin mówi o... Polsce

MOSKWA. (Tass). Rozgłośnia moskiewska podała wczoraj następujące uwagi zatytułowane: „Stare metody reakcji".

W rozważaniach tych powiedziano między innymi: „Nie ma takich nonsensów i fałszów, do których by się nie uciekano w kołach reakcyjnych, mówiąc o krajach Europy Wschodniej.

Przylepia się etykiety totalizmu, państwa policyjnego do Bulgarii, Rumunii i Polski, twierdzi się, że reżimy ich są obce pojęciom demokracji i wolności.

Tymi samymi chwytami operowano podczas ubiegłej kampanii przedwyborczej w Wielkiej Brytanii, gdy konserwatyści szukali argumentów przeciwko Labourzystom.

Konserwatyści atakowali wtedy program Partii z pianą na ustach, odczuwając brak właściwych argumentów dla wyzyskania doniosłości inicjatywy prywatnej i korzyści płynących z niej dla kraju. Projekt upaństwowienia, zawarty w programie Labourzystów nazywali totalitaryzmem, reżimem Gestapo i twierdzili, że polityka socjalistów brytyjskich obca jest pojęciom demokracji.

Herbert Morrison, przemawiając 29 czerwca 1945 r. na zebraniu przedwyborczym z ramienia Partii Pracy, oświadczył, iż przywódcy konserwatystów traktują Anglików „jako stado owiec, nie posiadających zmysłu politycznego". Obecny premier Attlee w przemówieniu swym z dnia 5 czerwca 1945 oświadczył, iż swoboda jednostki w ujęciu konserwatystów jest „wolnością bogatych i niewolą biednych".

Przez wiele lat wszelkie próby reform w Wielkiej Brytanii natrafiały na przeszkody stawiane przez konserwatystów, pragnących zachować dotychczasowe stanowisko dla kapitalistów i posiadaczy ziemskich.

Miliony prostych ludzi w Anglii dowiodły jednak, że posiadają swoje własne poglądy polityczne i potrafią bronić tych poglądów i swoich dążeń. Miliony prostych ludzi w Europie Wschodniej odmawiają również poparcia reakcji, i nie chcą, aby kapitaliści i spekulanci żyli ich kosztem.

Program realizowany swoimi własnymi metodami w tych krajach nie wykracza poza program reform, nakreślonych przez brytyjską Partię Pracy. Konserwatyści czy reakcjoniści dążą do tego, aby oczernić i szkalować te reformy i tym samym obrzydzić reformy demokratyczne".

Cesarz Mandżuko

zostanie wydany Chinom

LONDYN. Związek Radziecki wyda **wkrótce władzom chińskim b. cesarza Mandżuko,** Pu Yi, który obecnie przebywa w więzieniu na Syberii.

Holendrzy ładują w Indonezji

LONDYN. Agencja United Press donosi z Batawii, iż według oficjalnego komunikatu marynarki holenderskiej, **wojska holenderskie wylądowały na jednej z wysp indonezyjskich Lombok,** nie napotkawszy na żaden opór.

Kończy się złota bajka reakcji...

Min. Rz mowski o nieucz iwych chwytach propagandy opozycyjnej

Na zjeździe posłów, prezesów i delegatów wojewódzkich Stronnictwa Demokratycznego, który odbył się w dniu 24 bm., piękne w formie a mocne w argumentacji przemówienie w związku z okresem przedwyborczym wygłosił min. Wincenty Rzymowski.

Stwierdziwszy, że obóz demokracji dokonał już wyboru, którego wyrazem są 3 podstawowe zasady — **przymierze ze Zw. Radz., reforma rolna i unarodowienie przemysłu,** min. Rzymowski rozprawia się z chwytami opozycji, przemilczającej **celowo osiągnięcia demokracji polskiej, a natomiast nasycającej** kraj cały powodzią pogłosek i plotek.

NIESŁAWNY „ORĘŻ"

By scharakteryzować typ tego oręża wrogów obozu demokracji — mówił min. Rzymowski — starczy przytoczyć parę **chwytów uporczywie stosowanych.**

Kwestionuje się więc **słuszność koncepcji bloku wyborczego i wysuwa się argument, iż sanacja również tworzyła blok sławetny Blok Bezpartyjny Współpracy z Rządem.**

Są ludzie, którzy wobec tego naiwnego zarzutu stają w zakłopotaniu. A przecież nasz blok nic poza nazwą nie ma z tamtym wspólnego. Blok sanacji był **montowaniem jednej partii, stwarzał monopartyjność, otwierał drogę do faszyzmu.** Blok demokracji jest porozumieniem kilku partyj, z których każda działa w duchu swych własnych dążeń i nie ma wcale zamiaru przez przystąpienie do bloku zacierania tej odrębności swej fizjonomii. Blok jest tylko przymierzem dla wykonania określonego zadania. W BBWR. nie było odrębności. Tam wszyscy byli zorganizowani pod hasłem jednego celu. **Jeżeli blok taki odżywa, to właśnie w postaci PSL., które zgłosiło pretensję do 75 proc. mandatów, a więc do wszechwładzy w rządach.**

Opozycja używa też stale drugiego argumentu: **obecna demokracja jest tylko przejściem do następnej fazy, jaką ma być wchłonięcie Polski przez Związek Radziecki.** Gdyby Związek Radziecki chciał naprawdę Polskę wchłonąć, nie walczyłby przecież o to, by stała się ona posiadaczką tak potężnych instrumentów rozwoju **jak ziemie zachodnie, jak porty,** o których znany ekonomista Eugeniusz Kwiatkowski, obecnie pełnomocnik Rządu do Spraw Wybrzeża wyraził się, iż dźwignięte z ruiny **staną się one przed upływem roku rewelacją naszego rozwoju.**

Kiedy zawiodą te argumenty natury ogólnej, osacza się obywatela nowinkami z ostatniej chwili, według których na coraz to inne tereny Polski **wkracza Armia Czerwona, zajmuje lokale, wyrzuca z nich mieszkańców.** Ma to być niewątpliwym wstępem do opanowania Polski przez Związek Radziecki. Napróżno szukamy tych miejsc próżno szukamy wyrzuconych z mieszkań osób. Plotka zmienia wciąż tereny, a cel jej zawsze jednaki: **odtrącić ręce obywatela od warsztatu pracy.**

LOS ANDERSA OSTRZEŻENIEM.

Te próby wsączania jadu w umysły musimy przetrzymać zwycięsko. Kto się zachwiał i zwątpił o sile obozu demokracji, **gorzko będzie tego żałował.** Ostrzeżeniem dla niego niech będzie **los armii Andersa,** który przez tak długi czas święcił na ołtarzu naszej opozycji i kierował ku sobie nadzieje wszystkich wykolejeńców. **Jego to armia miała wkroczyć do kraju i restytuować tu rządy elementów dnia wczorajszego. Wyrok, który padł w dniach ostatnich na tę armię z ust premiera brytyjskiego, kładzie kres tym nadziejom. Kończy się złota bajka reakcji.**

Czyż w głowie człowieka o zdrowym rozumie może zrodzić się myśl o powrocie dnia wczorajszego, teraz, kiedy najzagorzalsi wyobraziciele tego dnia wczorajszego zasiedli w Norymberdze i cień **stryczka unosi się nad ich głowami?!** A przecież ten sam duch żył w sztabie Andersa, przecież elementy, które budowały faszyzm, podały sobie ręce w obozie Andersa przeciw demokracji.

NIE DOPROWADZĄ NAS DO ZGUBY.

Demokracja świadoma jest tego, że ma przeciwników. Czy może być inaczej? W procesie, który zbawił Polskę, muszą być ofiary. Tymi ofiarami są ci, którzy **dotąd byli zdziercami i grabarzami, tak jak w wypadku odwrócenia się sytuacji i odniesienia przez nich zwycięstwa ofiarą byłaby Polska i cały świat pracy.** Po raz pierwszy te pasożytnicze żywioły, które dotąd tylekroć triumfowały, zostały pokonane. Po raz pierwszy mamy już gwarancje, że swą zgubną polityką **nie doprowadzą one nas do tego, abyśmy na pobojowisku zmuszeni byli celebrować żałobę i szukać, jak w ostatnim akcie „Lilli Wenedy", zapłodnienia w popiołach".**

100 tysięcy wrogów Polski

czy 100 tysięcy nieszczęśliwych ludzi, trzymanych fałszem i terrorem zdała od Ojczyzny

Emigracyjny dziennik Wychodźctwa Polskiego we Francji **„Gazeta Polska"** z 22 lutego br. daje niezwykle wnikliwą analizę sytuacji, w jakiej znalazła się **100,000-czna armia nieszczęśliwych ludzi, których fałszem i terrorem trzyma się zdała od Ojczyzny.**

Podajemy najważniejsze ustępy tego *artykułu, zatytułowanego ironicznie „Wiosna gen. Andersa".*

„Wrzód nabrał do tego stopnia, że nawet konserwatyści w Izbie Gmin dochodzą do wniosku, że należy zdecydować się na cięcie, *jeśli gangrena nie ma zakazić organów,* których zdrowie decyduje o pokoju, o dobrych stosunkach międzynarodowych, o atmosferze zaufania spokoju i współpracy.

W jaki sposób doszło do tego, że armia z pod Monte Cassino i Ankony, armia której bohaterstwo i cnoty bojowe były dumą i miłością narodu polskiego **stała się sztabem akcji terrorystycznej, zwróconej przeciw własnemu narodowi i jego władzom?**

A więc **100.000 faszystów, 100 tysięcy reakcjonistów i wrogów demokracji, 100 tysięcy nieprzyjaciół Polski dzisiejszej?** Nie! Sto tysięcy dobrych żołnierzy, trzymanych poza Krajem za pomocą kłamstwa za pomocą fałszu, za pomocą terroru. — Czymże innym trzyma się z bronią zwróconą przeciw własnej Ojczyźnie tych ludzi, z których większość jest dobrymi Polakami, poza Krajem, o który i dla którego walczyli? Trzyma się ich **fałszowaniem prawdy o Polsce i kłamstwem o sytuacji światowej. Trzyma się ich przede wszystkim wersją o trzeciej wojnie światowej, która ma wybuchnąć na wiosnę.** *To ma być wiosna generała Andersa.* Wiosna, której każe wyczekiwać swym żołnierzom.

Przeciwko komu i przeciwko czemu ma nadejść ta wiosna? Przeciwko komu i czemu jest ona zwrócona?

Wiosna generała Andersa ma być zwrócona **przeciw pokojowi świata, przeciw owocom wspólnego zwycięstwa wolnych narodów nad hitleryzmem i faszyzmem, przeciw Polsce, która z cierpień i krwi powstała do nowego życia.** Wiosna generała Andersa ma przynieść wojnę interwencyjną przeciw przyjaznemu układowi stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim, przeciw naszej granicy na Odrze i Nissie, przeciw demokratyzacji życia publicznego w Polsce, **przeciw reformie rolnej, przeciw zniesieniu ingerencji wielkiego kapitału w życie wewnętrzne kraju, przeciw unarodowieniu kluczowych źródeł produkcji, przeciwko dopuszczeniu chłopa i robotnika do życia politycznego, do szkół i stanowisk w armii, przeciw wysiłkowi odbudowy kraju, przeciwko odradzającym się ruinom Warszawy.** — Bo jeżeli to ma być wiosna wojny o *inną* Polskę, to może to być tylko wiosną wojny z tą Polską, która *przeprowadziła* wielkie reformy polityczne, społeczne i ekonomiczne. Bo jeśli w tej nowej wojnie miałoby o coś chodzić to tylko **o powrót status quo, o nową nieprzyjaźń na wschodzie, nowe niebezpieczeństwo zagrażane polowaniami w Białowieży na zachodzie, powrót władzy obszarników i wielkiego kapitału, powrót armii kastowej i palkarskich uniwersytetów o nowy zalew faszyzmu, wstecznictwa, sanacji.**

Codzienna nowelka „Expressu"

PRZEKONAŁA GO...

W przedziale drugiej klasy znajdowały się tylko dwie osoby. Z jednej strony siedziała młodziutka, bardzo ładna panienka, naprzeciw niej zaś — jakiś starszy pan.

Pan ten przez dłuższy czas wyglądał oknem, wreszcie rozsiadł się wygodnie i przymknął powieki. Mogło się wydawać, że drzemie.

Młoda panna spojrzała na niego raz i drugi, wreszcie otworzywszy torebkę, wyjęła z niej ołówek i arkusz papieru.

Napisawszy parę słów, położyła kartkę obok śpiącego (jak jej się chyba wydawało) mężczyzny i wyszła z przedziału.

Starszy pan upewnił się najpierw, że panienka nie widzi go z korytarza, poczem szybko przeczytał kartkę. Tekst jej wprawił go w zdumienie.

„Szanowny panie, proszę, niech pan będzie wspaniałomyślny i podaruje mi sto franków. Zgubiłam moją portmonetkę i jestem bez grosza. Będę panu wdzięczna na zawsze".

— Jakaś chyba awanturnica — pomyślał starszy gentleman — Ale . jest w grubym błędzie, jeśli sądzi, że wyciągnie ode mnie pół franka.

Kiedy więc nieznajoma wróciła do przedziału, na badawcze jej spojrzenie odparł krótko:

— List pani skierowany został pod fałszywym adresem. Nie mam zwyczaju subwencjonować nieznajomych panienek, chociażby nawet były tak piękne jak pani.

— Dziękuję za ten komplement, choć wolałabym, żeby galanteria pańska znalazła swój wyraz w innej formie — odparła panienka.

Jakiś czas siedziała milcząca i małomówna. Wreszcie zaczęła znowu:

— Teraz znów będzie jakaś stacja mnie się chce strasznie jeść... I zaraz znów przyjdzie taki chłopiec z tacą, pełną bułek z szynką... Wtedy chce mi się jeść jeszcze bardziej... To przecież okropne... Niech pan sobie przedstawi: o szóstej rano zjadłam śniadanie i od tego czasu nie miałam jeszcze nic w ustach.. Czy to jest do wytrzymania?

W ostatnim zdaniu wyraziła tyle szczerego oburzenia, jakgdyby starszy pan istotnie ponosił odpowiedzialność zato, że chciało się jej strasznie jeść. Tak właśnie krzyczą rozkapryszone dzieci.. W głosie jej brzmiało tyle szczerego, naiwnego oburzenia, iż starszy pan musiał już roześmiać się... Był przekonany, że usłyszy z jej ust jakieś zwykłe kłamstwo na temat jej „nieszczęśliwej" sytuacji, a tymczasem przekonał się, że ma przed sobą wcale nie zepsutego naiwnego podlotka.

— No, jeżeli panienka już tak krzyczy, dobrze, kupię panience na następnej stacji bułeczkę z szynką...

Twarzyczka jej rozjaśniła się — podlotek rozweselił się teraz. Wkrótce starszy pan dowiedział się też, że panienka uciekła z domu, bowiem zamierza wstąpić do teatru... I —jak na złość — zaraz na początku swojej eskapady, zgubiła pieniądze. Ale to głupstwo.. I tak na stacji czeka na nią ciocia...

— Rzeczywiście? — spytał rozbawiony starszy pan. — Więc ciocia jest wtajemniczona? Wie, że pani uciekła z domu?

— Naturalnie!.. Bo — bo — trzeba panu wiedzieć — ciocia.. wie pan — też kiedyś chciała.. Wogóle papa nie pozwala nawet mówić o cioci, u nas w domu nie wolno wymawiać jej imienia a ciotka jest właśnie jedyna, która mnie rozumie...

— Aha — teraz starszy pan zorientował się już w sytuacji..

Pociąg stanął właśnie na jakiejś większej stacji. Panienka otworzyła okno i przywołała chłopca, który obnosił tacę z kanapkami. Szybko wzięła od niego dwie bułki z szynką, dwie duże pomarańcze i ciastko i poczęła natychmiast zajadać. Wsuwała tak, jakby od trzech dni nic nie jadła.. Na sam jej widok można było nabrać apetytu. Starszy pan wziął sam również bułkę z szynką i zapłacił za wszystko. Pociąg ruszył znów.

— Więc chce pani zostać aktorką? — zapytał, kontynuując rozmowę. — A czy wiadomo pani, że to wcale nie idzie tak łatwo? Na poczekaniu nie zdobywa się sławy. Proszę mi wierzyć.

— Ale ja jestem pewna, że tak. Jestem przekonana, że pan na przykład mógłby mnie śmiało zaangażować do roli naiwnej pensjonarki w filmie, który pan teraz kręci. Ta rola jest jeszcze nie obsadzona przecież, a dla mnie — jak stworzona...

Starszy pan zaniemówił ze zdumienia.. Otworzył szeroko usta i spojrzał na „panienkę" jak.. przysłowiowe cielę na malowane wrota.

— Bardzo pana przepraszam, panie dyrektorze — rzekła teraz z uśmiechem panienka, — że zastosowałam wobec pana taki fortel, ale... nie jestem wcale pensjonarką, za jaką pan mnie bierze, tylko aktorką filmową. Mimo usilnych starań nie udało mi się dotychczas dotrzeć do pana, postanowiłam więc w ten sposób dowieść panu, że potrafię grać rolę naiwnej pensjonarki. Zdaje się, że przekonałam pana, bo przecież uwierzył pan, że ma przed sobą dziewczynkę, która uciekła z domu. A do filmu, który pan teraz nakręca, jest przecież taka potrzebna panu..

Starszy pan milczał wciąż jeszcze — zaskoczony i nieco zły. Aktorka patrzała na niego pytającym wzrokiem.

Wreszcie zapytał powoli:

— A... a.., kiedyż, właściwie jadła pani po raz ostatni?

— Jeszcze nie ma godziny. Zjadłam obfity obiad w restauracyjnym wagonie, zanim weszłam do tego przedziału. Proszę tu jest jeszcze rachunek kelnera,...

— Przekonała mnie pani. Uwierzyłem w jej zdolności i zaopiekuję się panią — uśmiechnął się rozbrojony dyrektor.

M.

WICEK i WACEK (w czasie okupacji)



SZPIEG: — Kąpiel w miodzie wykuruje ...os, zbolały po tym malowaniu... — POLICJANT: — A później sznaps... —

POLICJANT: — Spacer dobrze robi... WICEK: — Puszczę im trochę pszczółek na poprawienie humoru... —

SZPIEG: Ratunku! Hilfe! Pszczoły poczuły miód na moim nosie! — POLICJANT: — Biegnę po pomoc! —

POLICJANT: — Biedaku! Serce mi się kraje na widok takiego balonu! — SZPIEG: — Dziękuję za ratunek! —

TU LECZĄ LUDZI BEZ LEKARSTW

Jedyna w Polsce przychodnia, która szeroko stosuje psychoterapię. — Wiele chorób powojennych ma charakter nerwowy, spowodowany wstrząsami psychicznymi. — Nowe metody leczenia

Lekarze proponują zmianę prawa małżeńskiego

— Be... be... be... be... b... niezrozumiały bełkot rozlega się w poczekalni ...radni Psychoterapeutycznej Zarządu Miejskiego w Łodzi. Młody człowiek z wywróconymi histerycznie ...ymi, dygocący w nerwowych drgawkach wydaje te nieartykułowane dźwięki.

Człowiek ów został podczas okupacji wywieziony do Niemiec. Dostał się do karnego obozu pracy. Tam, wykonując pracę ponad swoje siły, rozchorował się psychicznie. Ostatecznie Niemcy odesłali go spowrotem do kraju na ...zenie. Żadne środki jednak nie skut... Człowiek ten chorował w dal... ...ągu.

... przyprowadziła go do poradni ... nie otrzymał on żadnego leku, ...konano żadnego zabiegu. Popro... ...wniczka poradni po zapozna... ze szczegółami jego choroby, za... ...u tłumaczyć, że pacjent chwy... ...ego środka, aby uwolnić się z ... w Niemczech, i że jest zupełnie ...

...jaśnienie to wywarło na nim ... wrażenie i w krótkim czasie ...dał, zaniechał swoich tików, ... ochoty do pracy i obecnie jest ... szczęśliwym i czuje ogromną ...ość dla lekarki.

... czarodziejską lekarką, dorą ... która potrafi podczas jednej ... wyleczyć chorego psychicz... ...ymi tylko słowami, daniem mu ...rady i wyjaśnień, jest dr. Holender, kierowniczka dwóch poradni ...terapeutycznych, miejskiej i woje...

Dr. Holender opowiedziała przedsta... ...„Expressu" o swoich pora...

...rząd Miejski jak również Urząd Wojewódzki wykazał wiele zro... dla tak bardzo aktualnych ... chorób psychicznych, najczęś... ...spowodowanych wojennymi wstrzą... ...w celu przyjścia z pomocą cho... ...tórych nie stać na leczenie się ...wnego specjalisty, uruchomił ...

Jest to pierwsza poradnia tego ro... ...w Polsce. Są tu leczone stany ...ne, lękowe, jak np. agorafobia ... choroba polegająca na lęku przed ...ią, syfilofobia, polegająca na ... przed zarażeniem się chorobami ...rycznymi i wiele innych zabu... ...psychicznych, których nie sposób ... a które szczególnie obecnie ... są rozpowszechnione.

W poradni psychoterapeutycznej są ...najrozmaitsze nerwice narzę... ...Nerwica taka polega najczęściej ... tym, że po jakimś wstrząsie psychicznym, po jakimś wzruszeniu następują bóle i objawy chorobowe w którymś z narządów. Jedna z takich często spotykanych nerwic narzędowych jest m. in. niemoc płciowa, lub również często występująca u kobiet oziębłość seksualna. Zaburzenia te są czysto psychicznej natury i dlatego leczone być mogą tylko psychoterapią i nieświadomość ogółu o charakterze tych zaburzeń zupełnie fałszywie kieruje chorych do lekarzy innych specjalności i wenerologów, którzy ze swoimi środkami w sprawach tych są bezsilni.

Niesłuszne jest także stanowisko naszych prawników, którzy tworząc nowe prawo małżeńskie, uznali, że podstawą do rozwodu może być m. in. niemoc płciowa małżonka. Choroba ta jest bowiem uleczalna, szybko i łatwo, dzięki psychoterapii. Wszelkiego rodzaju zaburzenia nerwowe są uleczalne tylko przy pomocy psychoterapii.

Jak wygląda badanie w poradni? Nie przypomina zupełnie badania lekarskiego. Poprostu przyjemna „pogaduszka". Pacjent opowiada o swoich cierpieniach, o swoim życiu w dzieciństwie, przeżyciach, i o wszystkim z jego przeszłości, co zainteresuje lekarza. Gdy lekarz już dobrze zapozna się z pacjentem zaczyna choremu wyjaśniać jego zaburzenie, tłumaczyć i dawać dobre rady. W poradni bowiem chorych nie leczy się środkami chemicznymi, czy farmakologicznymi. Rzadko kiedy znajdują one zastosowanie jako środek pomocniczy.

Psychoterapia stosuje indywidualną pomoc psychiczną. Nie należy jednak mieszać psychoterapii z sugestią, są to bowiem dwie zupełnie różne rzeczy.

Poradnia ma stosunkowo dużą frekwencję, dziennie przychodzi 10 — 15 chorych, tak, że nie zawsze chorzy mogą być przyjęci, bowiem psychiczne badanie chorego trwa dłużej, niż zwykła wizyta lekarska. Lekarz musi z chorym porozmawiać przynajmniej pół godziny, aby móc się zorientować, co pacjentowi dolega, a następnie także pół godziny trwa omawianie zaburzenia przez lekarza czyli właściwe stosowanie psychoterapii.

Psychoterapia jeszcze przed wojną była szeroko stosowana zagranicą i w większych miastach były zakładane tego rodzaju poradnie. Niestety, w Polsce, ze względu na zupełny brak lekarzy specjalistów w tej dziedzinie, psychoterapia była stosowana tylko dorywczo przez niektórych neurologów, a poradni tego typu w Polsce nie było.

Wielka szkoda, że w Polsce jest tak mało lekarzy specjalistów z tej dziedziny. Napewno mniej byłoby nieszczęśliwych małżeństw, ludzi niezadowolonych z życia, samobójców, ludzi zastraszonych, nerwowych, różnego rodzaju maniaków, ludzi wskutek tego bardzo nieszczęśliwych.

J. Ż.

MILION SIEROT W POLSCE

Robotnicy z własnej inicjatywy, przyjmują sieroty i otaczają je najczulszą opieką

Czy wiecie ile jest sierot w Polsce? Milion sto tysięcy! Z tego 400.000 sierot, które zupełnie nie mają rodziny. Tylko 30.000 sierot znalazło opiekę w sierocińcach. Reszta znajduje się pod opieką rodzin zastępczych ale najczęściej nikt się nimi nie zajmuje. Cyfry te są przerażające. Za kilka lat będą milicjanci aresztować bandytów i zbrodniarzy, więzienia będą przepełnione młodymi przestępcami, i za co będą sądzeni ci młodzi ludzie i dziewczęta? Za nasze winy, za winę całego społeczeństwa, które dzieci tych nie potrafiło wychować na zdrowych moralnie obywateli. Dlatego całe społeczeństwo winno się dziećmi zająć. Jest to sprawa najpilniejsza i najważniejsza, przecież chodzi o ocalenie dla społeczeństwa i państwa pół miliona obywateli!

Dlatego też inicjatywa Łódzkiej Rodziny Radiowej, stowarzyszenia, które zostało nanowo zorganizowane po wojennej przerwie przez dawnych działaczy, redaktora Jana Piotrowskiego i Bolesława Jędrzyckiego, należy powitać z uznaniem i należy ją poprzeć wszystkimi środkami.

Co robi Łódzka Rodzina Radiowa? organizuje opiekę nad sierotami, wyszukuje rodziny zastępcze, opiekuje się sierocińcami, prowadzi własny sierociniec „Sienkiewiczówkę".

W każdy czwartek o godzinie 21.00 nadawane są audycje radiowe, specjalnie poświęcone wojennym sierotom. W wyniku tych audycji zebrano już fundusz w wysokości przeszło 1 miliona złotych.

Przy większych zakładach przemysłowych tworzone są „radiowe rodzinki", które przyjmują pod swoją opiekę sieroty, znajdujące się w sierocińcach. Ze składek członków takiej rodzinki kupowane są ubranka, pomoce szkolne i opłacanie utrzymania w sierocińcach sierot pozostających pod opieką danej fabryki.

W dniu wczorajszym w fabryce Günter-Schwarz, szwalni wojskowej przy ul. Świętokrzyskiej 11 odbyła się wzruszająca uroczystość wzięcia pod opiekę 3-ch sierot z sierocińca „Sienkiewiczówki".

Na zebraniu aktywu robotniczego tej fabryki postanowiono wziąć pod opiekę dwie sierotki. Jednak gdy delegaci zajrzeli w przesmutne oczy opuszczonych dzieci, mimo ciężkich warunków materialnych robotników, nie mogli się oprzeć uczuciu serdecznej — litości i ostatecznie wybrali dwóch chłopców i jedną dziewczynkę. Jeden z tych chłopców 13-letni, Józef Adamczak, jest kapralem Wojska Polskiego. Szarżę tę otrzymał w powstaniu warszawskim, w którym brał czynny udział jako łącznik na najbardziej niebezpiecznych pozycjach. Trzy sieroty znalazły opiekę u zastępczych rodziców w robotniczej gromadzie fabryki Gunter-Schwarz. Szlachetny czyn tych robotników godny jest najwyższej pochwały i powinien być naśladowany przez wszy... ...kie załogi fabryczne.

Wysiłek i koszt jaki włożymy w ...chowanie wojennych sierot, już za ... lat zostanie społeczeństwu wielok... zwrócony. Dzieci rodziców poległy... partyzantce, powstaniu, pacyfikacj... obozach koncentracyjnych muszą ...leść i napewno znajdą opiekę, któr... ...czy je całe społeczeństwo, cały nar...

W pięknym mieście Aleksandrowie

Radości i żale mieszkańców

Wspomnienia i ślady panowania hitlerowców. — Troski ludzi pracujących. — Rządzą ludzie swoi, ludzie znani. — Znalazł ćwierć miliona zł. — Hieny żerują na przemyśl...

Gdy się jedzie tramwajem do Aleksandrowa, widać zaraz, że Polska to kraj bogaty — po obu stronach szosy leżą sterty żelastwa: działa niemieckie, samochody, podwozia. Jest tego setki tysięcy kilogramów i widocznie nasz kraj ma dość własnych surowców dla przemysłu metalowego kiedy przez okrągły rok nikt się dotąd nie zainteresował tymi wrakami.

Ale i w Aleksandrowie osobliwością są trzy niemieckie „kolubryny" stojące tak, jak je Niemcy w panice pamiętnych dni stycznia roku ubiegłego pozostawili. To najnowsze działa niemieckie — „25-tki". Jedno z dział skierowało swą lufę na Łódź — kierunek widać wyraźnie, załadowano, maszynerię zamka puszczono w ruch, ale wystrzelić już nikt nie zdążył. O tym, że nie zdążyli — mieszkańcy Aleksandrowa dowiedzieli się dopiero przed paru tygodniami, kiedy przyjechał jakiś specjalista i ku przerażeniu miejscowych stwierdził, że pocisk był w lufie, iglica tuż przed pociskiem i trzeba było jedynie przypadku, by w Łodzi było kilkadziesiąt trupów a w Aleksandrowie wyleciały szyby we wszystkich domach. O sile wybuchu pocisków do dział, które w tej chwili czynią z Aleksandrowskiego skweru przed magistratem osobliwe muzeum wojenne, przekonali się mieszkańcy w swoim czasie, kiedy na zarządzenie burmistrza Aleksandrowa postanowiono zburzyć amunicję znalezioną przy działach. Kilka kilometrów za miastem dokonano dzieła zniszczenia, a skutki były w Aleksandrowie. Oto następnego dnia do burmistrza Aleksandrowa ob. Kubsia zgłosiło się przeszło 2 tysiące mieszkańców z prośbą o... szyby. W tylu bowiem mieszkaniach szyby wyleciały. Zaprzestano więc burzyć pociski olbrzymów stojących na skwerze, zakopano je na polach i dziś Aleksandrów może się poszczycić posiadaniem największego cmentarzyska wojennego w całej okolicy — leży tu kilka tysięcy pocisków największego kalibru.

Ślady bestialstwa.

Ale ślady wojny w Aleksandrowie to również cmentarze pomordowanych Polaków. Na ulicy 11 listopada, tuż za domem starców, wkrótce nastąpi ekshumacja zwłok kilkudziesięciu ofiar barbarzyństwa niemieckiego. To był zresztą i szał i bestialstwo zarazem. Tych kilkadziesiąt osób to przeważnie przechodnie, zastrzeleni po prostu na ulicy i zakopani.

Najbliżsi współpracownicy burmistrza opowiadają o faktach dzikości w czasie wojny. Pewnego dnia zastrzelono wieś-...aka, który jechał ze wsi bryczką. Ścią-...ęto go tak „dla fasonu" i zastrzelono ... najbliższym płotem, gdy się okazało ...est Polakiem.

...o Aleksandrów to przedmieście Ber... — mówią mi w Aleksandrowie.

...rzewodniczący Rady Narodowej w ...androwie wspomina o szykanach ...osunku do ludności polskiej. Biada ..., kto się ośmielił nie ukłonić Niem... na ulicy. Ale za te wszystkie be...twa niemieckie Aleksandrów dwa ...cześniej odzyskał wolność: już w ...amiętną styczniową środę trzy ... sowieckie rozgromiły zorganizowa... ...onę Aleksandrowa przygotowaną ...iemców.

Miasto rzemieślników

... Aleksandrów powstaje do coraz ...ego życia. Mieszka tu przeszło ... ludzi — przeważnie drobni bra... ...ycy i robotnicy miejscowego ... Przemysł ten to 73 fabryczki ...udnienie od kilkunastu do kil... ...ludziom każda. Tak jak ...ą, tak i teraz w Aleksandrowie ...się przemysł dziewiarsko-poń... ...jeśli się zważy, że przed woj-...na żyło tu ponad 15 tysięcy ludzi, dojdziemy do wniosku że i przez Aleksandrów przeszła burza wojenna w całej swej sile. Dotąd jeszcze po całych Niemczech błąkają się mieszkańcy Aleksandrowa, nie mogąc pewnie znaleźć drogi do swego rodzinnego miasta.

— A z czego tu żyją ludzie?

— Przemysł nie daje wiele. Zarobki przecież niewielkie sięgają od 800 do 2000 złotych, a koszty utrzymania wzrosły znacznie. Jak tu więc wyżyć? Może nad tym głowi się i burmistrz Aleksandrowa, bo czoło jego poorały troski.

Ma on tu najlepszą opinię wśród obywateli. Pamiętają go jeszcze z przed wojny, kiedy działał jako delegat robotniczy, życie szarego obywatela zna jak swoje własne — sam jest z głębokiego ludu. I dlatego dość rzadko spotkać można człowieka — urzędnika w naszej epoce, któryby do spraw ludzkich podchodził z takim sercem, jak ten człowiek — burmistrz Aleksandrowa — ob. Kubś.

Wypadek wyjątkowy

Ciążenie Aleksandrowa ku Łodzi widać i u młodzieży — wiele jej uczy się w Łodzi, przeszło 40 studentów z Aleksandrowa uczęszcza na łódzki uniwersytet. Ten fakt to chyba prawdziwy przełom historyczny w życiu takiej „dziury" prowincjonalnej, jaką jest niechybnie Aleksandrów. Przecież tych czterdziestu studentów ugrzęzłoby na zawsze w Aleksandrowie, gdyby nie uniwersytet łódzki, który młodzieży aleksandrowskiej otworzył nowe i dalekie horyzonty, miastu zaś już niedługo przysporzy wiele blasku dyplomami wyższej uczelni.

W Aleksandrowie jest dużo ludzi uczciwych. Oto dwa dni temu zastępca komendanta milicji znalazł w czasie pobytu w Łodzi teczkę z sumą... ćwierć miliona złotych i — oddał. Pisały o tym gazety.

Oto jest w Aleksandrowie zarządca mienia poniemieckiego i przedstawiciel TZP ob. Wiśniewski, który cieszy się na terenie miasta Aleksandrowa opinią człowieka najuczciwszego i najbardziej godnego zaufania.

Rządzą tutejsi

— Poza tym — mówi burmistrz — tu jest trochę inaczej, niż w innych miastach. Miastem rządzą ludzie tutejsi, wzajemnie się wspierają w trudnej pracy dla obywateli a już najidealniejsze stosunki współpracy istnieją między miastem a milicją.

Istotnie, zrozumienie dla spraw społecznych i życzliwość w Aleksandrowie jest wielka. W Domu Starców zaopiekowano się nietylko swoimi starcami ale przygarnięto i staruszków - repatriantów zza Bugu, którzy na drodze własnej powojennej mitręgi chodzili od Annasza do Kajfasza, aż wreszcie przytulił ich na stare bardzo lata magistrat Aleksandrowa.

Jest w Aleksandrowie i przychodnia lekarska, gdzie biednych leczy się za darmo, jest żłobek na 60 dzieci, jest i zakład dentystyczny dla miejscowej ludności. Ale nad nim wisi już miecz Damoklesa w postaci ubezpieczalni społecznej, która chce zabrać z miasta urządzenia gabinetu dentystycznego, bo uważa że mieszkańcy Aleksandrowa mają zdrowe zęby.

— Nawet jak zabiorą, trzeba będzie żyć — słyszę w magistracie.

Taki mały Aleksandrów, a życie — można powiedzieć — kipi. Są organizacje młodzieżowe, jest PW i WF, są przy każdej szkole drużyny harcerskie, które przejawiają bardzo żywą działalnoś...

Ob. Kaczmarek z milicji obywa...skiej przyczynił się ostatnio jak się ...wiadujemy — do zapewnienia spo...nym mieszkańcom Aleksandrowa od...wiedniego bezpieczeństwa. Oto pr... jakimś tygodniem zlikwidował „din...rę", która niepokoiła ludność, napada... i rabując. Dziś już miasto odetchn... kradzieże zaś powtarzają się zaled... raz na dwa, trzy tygodnie.

Uwadze Komisji Specjalnej

Osobne sprawy Aleksandrowskie... tutejszy przemysł.

Można już pierwszego dnia pobytu ... Aleksandrowie „wywęszyć" że przem... ten zorganizowany został wadliwie ... odpowiedzialne stanowiska powierz... ludziom niepowołanym. Tacy trzej ... Bryskier, Zborowski i Sieniion pot... narazić się ludności swoją szkodl... działalnością. To oczywiście obu... wszystkich mieszkańców do żyw... tym bardziej, że nad uruchomien... przemysłu miejscowego pracowała ni... trójka, a uczciwi i pełni zapału mi...kańcy. Kupowali oni przędzę po 200 ...tych, gdy na rynku była po 600, a ...brykom należącym do zjednoczenia d...wiarsko-pończoszniczego w Aleksan...wie sprzedawali tę samą przędzę po 1... złotych za kilogram. Oczywiście ksi...wano tylko po 200 a resztą zapyc... swoje zachłanne kieszenie. Dziś się ... nimi interesuje Komisja Specjalna, ... kierownicy fabryk aleksandrowskich ... stosowali do samego ministra Minca ...moriał, domagający się uzdrowienia ...sunków w zjednoczeniu aleksandrows... gdyż tak, jak jest — jest podobne ...psem.

F. I...

Masakra na stacji Czastary

Krwawy napad bandy w pow. wieluńskim. — Kilku bandytów schwytano. — Za pozostałymi pościg trwa

(H. K.) W powiecie wieluńskim jest niewielka stacyjka Czastary. Naogół ruch w tym punkcie nie jest specjalnie ożywiony. Obsługa kolejowa także niezbyt liczna. Rzadko kiedy zbiera się tam więcej podróżnych. Przeważnie w poczekalni siedzą dwie, trzy osoby, czekające na pociąg.

I właśnie ta spokojna stacyjka stała się widownią krwawej rozprawy, która pociągnęła za sobą śmierć 9-ciu osób.

Przed paru dniami około godziny ... po południu przed nadejściem pociągu ...dącego w stronę Wielunia, na peronie ... stacji zjawiła się 35-osobowa grupa k... i mężczyzn w mundurach Wojska ...skiego.

Gdy oczekiwany pociąg wjechał na ...cię, rzekomi wojskowi na komendę ... ciągnęli broń i błyskawicznie sterroryzo... obsługę kolejową i pasażerów po... którym nakazano opuścić wagon i stać ...ruchomo w miejscu. Jednocześnie c... bandytów podeszła do wagonu służbow... gdzie znajdowało się 9-ciu wojskowych.

„Wysiadać"! — padł krótki roz... Oficerów wyprowadzono z wagonu, u...wiono pod ścianą poczekalni i oddano ... nich salwę. Gdy nieszczęśliwe ofiary ...nęły na ziemię, żyjących jeszcze ban... dobijali kolbami.

Przerażonym pasażerom-świadkom ...ścia, kazano powrócić do wagonu a mas...nistę zmuszono do odjazdu.

Po dokonaniu tej zbrodni bandyci ...knęli w pobliskim lesie.

Powiadomiona o zajściu Milicja O...watelska wieluńska wespół z patrolami ...nych powiatów zorganizowała pościg ... bandytami. Zetknięto się z bandą koło ... Wiewiórka. W wyniku kilkugodzinnej ...ki jeden bandyta został zastrzelony a cz...rech mężczyzn i dwie kobiety schwytano żywcem i osadzono w więzieniu.

Ich zeznania rzucają ciekawe świa... na działalność bandy. Wszyscy aresztow...ni — to NSZ-owcy, uprawiający krwa... akcję sabotażową i dywersyjną. Pościg ... pozostałymi członkami bandy trwa.

Samopomoc b. więźniów politycznych

Lekarze udzielają kolegom — b. więźniom bezpłatnych porad

Nie wielu z nich przetrzymało piekło obozów koncentracyjnych. Ale i ci, którzy powrócili, wymierają setkami: niszczy ich gruźlica i inne choroby.

Społeczeństwo jest zbyt ubogie, rząd ma zbyt wiele innych zobowiązań ażeby przyjść im z pomocą, na jaką zasługują.

Ale byli więźniowie nauczyli się w więzieniach i obozach cnoty milczenia na cudzą pomoc — i jeszcze piękniejszej cnoty: prawdziwego koleżeństwa.

Zorganizowana przy Związku b. Więźniów Politycznych Samopomoc Koleżeńska przystąpiła do akcji.

Wzruszający przykład, jak należy pomoc tę traktować i organizować, dało paru łódzkich lekarzy — byłych więźniów politycznych, którzy (za okazaniem listu od samopomocy) udzielają swoim chorym kolegom bezpłatnych porad. Są nimi: wiceprezes Związku Wieliczański Henryk — choroby wewnętrzne płuc i serca, ul. Piotrkowska 152 godz. przyjęć 3 — 5 ppoł., Dr. Szustrowa Jadwiga — choroby płuc dorosłych i dzieci ul. Wólczańska 197 między 5 — 7, Dr. Hejka Jan — choroby wewnętrzne — ul. Brzeźna 6 między 5 — 7, Dr. Olejniczak choroby wewnętrzne — ul. Gdańska 57 i Dr. Mikinka — choroby wewnętrzne — ul. Rzgowska.

Sekcji pomocy lekarskiej i sanatoryjnej, uruchomionej przy Związku b. Więźniów Politycznych przyszedł z wydatną pomocą Łódzki Oddział Czerwonego Krzyża, który bezpłatnie dostarcza lekarstw i zarezerwował dla b. więźniów chorych na gruźlicę pewną ilość miejsc w sanatorium w Zakopanem i w Domu Wypoczynkowym pod Pabianicami.

Równocześnie Pełnomocnik Okręgowego Oddziału Czerwonego Krzyża ob. dyr. Glentka i Inspektor Miller dostarczają pewnej ilości obuwia, bielizny i odzieży. Dostaną się one najbardziej potrzebującym: a jest ich bardzo wielu bo przeważna część tych, którzy wrócili z obozów, nie znalazła w domu nic i musi rozpoczynać życie od nowa.

SPORT

Wazon kryształowy „Expressu"

otrzyma najlepszy bokser Łodzi w zawodach o Mistrzostwo Polski

Redakcja „Expressu Ilustrowanego" postanowiła ufundować nagrodę dla jednego z łódzkich zawodników, biorących udział w mistrzostwach Polski w boksie".

Tak brzmi suchy komunikat.

Zastanawialiśmy się, komu ma przypaść nasza nagroda w postaci wazonu kryształowego. Decyzja nastąpiła jednogłośna i szybko. „EXpress" ofiaruje swą nagrodę najlepszemu zawodnikowi łódzkiemu. Co to znaczy? Kogo będziemy uważali za najlepszego zawodnika Łodzi?

Nie koniecznie właśnie tego, ktory zdobędzie tytuł mistrzowski. W sporcie różnie bywa — czasami nieszczęśliwe losowanie, czy też kontuzja zawodnika, może spowodować, że lepszy bokser musi skapitulować, a gorszy zdobywa laury.

Podobnego wypadku chcielibyśmy uniknąć i będziemy dążyli do tego, żeby nasza nagroda dostała się w godne ręce W ręce boksera, który wykaże się najlepszą techniką, najważniejszym czynnikiem w tym męskim sporcie.

Ideałem naszego boksera to dobry technik — o sportowej postawie i po dżentelmeńsku zachowujący się na ringu. Kryształowy wazon dostanie się w ręce tego łodzianina, który zdoła wykazać się właśnie tymi kryształowymi walorami. Bokser walczący nieczysto i faulujący w żadnym wypadku nie będzie mógł liczyć na nagrodę „EXpressu" — nawet jeśliby się mu udało zdobyć tytuł mistrza Polski.

Łódź ma już takie tradycje pięściarskie, że z linii tej nie może zboczyć. „Dzieci Łodzi" odegrały wielką rolę w historii pięściarstwa polskiego, zdobywając w sumie 22 tytuły mistrzowskie.

Łódź wydała pięściarza tej klasy co Henryk Chmielewski — robotnik fabryki I. K. Poznański.

Chmielewski był nietylko znakomitym bokserem, ale i stuprocentowym dżentelmenem na ringu. Umiał wygrywać — ale i przegrywać. Dla zawodnika, który zdobędzie nagrodę „EXpressu" — właśnie Henryk Chmielewski powinien być ideałem. Nie zapomnimy nigdy, że właśnie „Chmiel" zdobył dla Polski **tytuł mistrza Europy**, a uprzednio na Olimpiadzie w Berlinie zajął czwarte miejsce i to tylko na skutek kontuzji ręki — walczył on z Tillerem o trzecie miejsce, mając pięści tak rozbite, że był właściwie zaledwie cieniem na ringu.

Również wzorem dla każdego boksera łódzkiego powinien być **Józef Pisarski**, który nie mniejsze zasługi poniósł dla łódzkiego i polskiego pięściarstwa i również jest **zdecydowanym typem boksera - dżentelmena**. Pisarski dwukrotnie zdobył tytuł mistrza Polski w wadze średniej i raz półśredniej. Przed wojną osiągnął laury międzynarodowe, **wygrywając tytuł wicemistrza Europy.**

Nie możemy również zapomnieć o ś. p. **Adamie Seweryniaku** — łodzianinie wielokrotnym reprezentancie barw polskich na ringach zagranicznych. Cichy ten skromny bojownik pięści walczył również jako dżentelmen. Dwukrotnie z rzędu w latach 1931 i 1932 zdobył on tytuł mistrza Polski w wadze półśredniej.

Seweryniak wywieziony przez Niemców po powstaniu warszawskim do Mathausen, **zmarł z wycieńczenia w kilka dni po wyzwoleniu.**

Rekord Łodzi jednak zdobył niewątpliwie **Tomasz Konarzewski**, który posiada **aż sześć tytułów mistrzowskich.** Jeden raz wygrał on mistrzostwo w półciężkiej, a pięć razy w ciężkiej. Ostatni raz popularny Tomek zdobył tytuł **podczas mistrzostw w Warszawie w 1933 r.** Bokser ten ma wielkie zasługi dla sportu łódzkiego, gdyż w dalszej swej działalności poświęcił się karierze trenera i dziś z powodzeniem wychowuje młody narybek zawodników łódzkich.

Wreszcie wybitną rolę w pięściarstwie łódzkim odegrał Woźniakiewicz — wielokrotny reprezentant Polski. Wygrał on dla Łodzi mistrzostwo w wadze lekkiej w latach 1936 i 1937 i teraz znów ubiega się o najwyższy tytuł.

Niepodobna też zapomnieć o walecznym Rogasiaku — zwanym popularnie „Wojną" — mistrzem Polski w wadze lekkiej w roku 1933 i o wielu, wielu innych bokserach łódzkich, którzy z tych czy innych przyczyn nie osiągnęli najwyższych zaszczytów. Mowa tu jest chociażby o Garncarku, Cyranku, Spodenkiewiczu i innych.

Na zakończenie musimy jeszcze wyjaśnić, iż nagroda „EXpressu" zostanie wręczona najlepszemu zawodnikowi łódzkiemu po naradzie, która odbędzie się pomiędzy naszym przedstawicielem — redaktorem działu sportowego — a wybitnymi znawcami sportu pięściarskiego, którzy tak licznie przybędą do Łodzi.

Turniej międzyszkolny

W niedzielę 31 bm. odbędzie się na boisku gimnazjum im. Narutowicza przy ul. Targowej 63 czwórmecz w piłce nożnej z udziałem następujących szkół: Miejskie Gimn. i Lic. dla dorosłych, Gimnazjum 16-te i 2-gie oraz pryw. Gimn. mgr. Duczymińskiego.

Ł.K.S. gra z "Biegiem"

W najbliższą niedzielę piłkarze ŁKS-u spotkają się na boisku z zespołem K. S. „Bieg".

Jechał do Lublina i... wysiadł w Widzewie

Jak już donosiliśmy, drużyna bokserów „Zjednoczone" rozegrała ostatniej niedzieli mecz w Lublinie, ulegając „Lubliniance". Na ringu lubelskim nie stawił się jeden z lepszych zawodników „Zjednoczonych" — Szczapiński. Okazuje się, że z Łodzi dojechał zaledwie do Widzewa i ponieważ w wagonie było zbyt tłoczno, wolał powrócić do domu.

Zarząd klubu zakwalifikował ten czyn jako niesportowy i wyciągnie z niego odpowiednie konsekwencje. Szczapińskiego oczekuje kara w postaci zawieszenia na pewien czas jako zawodnika.

NA OBOZIE TRENINGOWYM

czynią bokserzy dobre postępy

Na obozie treningowym przed mistrzostwami Polski, praca wre normalnie. Odbyły się już pierwsze sparringi. Konarzewski wynalazł dwa kaski ochronne sparringowe, które bardzo ułatwiają treningowe walki i chronią przed ewentualnymi kontuzjami.

— Marcinkowski, dochodzi do formy, twierdzi Konarzewski. Również Czarnecki. Jest bardzo ważne aby zawodnik ten na którego Łódź tak liczy, stanął do turnieju dobrze przyszykowany. Woźniakiewicz we wtorek wyjechał do Warszawy, gdyż pracuje teraz w przemyśle szklanym, miał jednak zaraz powrócić i zabrać się do solidnego treningu. Unton, Olejnik, i Niewadził trenują już regularnie.

Sport na ekranie

znajduje się stale w tygodniowych kronikach

— Dlaczego sport jest traktowany **po macoszemu w kronikach filmowych?** Z takim pytaniem zwracamy się do **kierownika kroniki por. Perskiego.**

— Wytwórnia Filmowa zdaje sobie doskonale sprawę jak ważnym czynnikiem dla propagandy sportu jest **taśma filmowa i problem ten jest naszą dużą troską.** Niestety w zimowym sezonie wszystkie nasze dobre chęci zawiodły z powodu braku technicznych środków filmowanie imprez sportowych w hali czy na ringu wymaga niezwykle mocnego światła (20 kilowatów). Instalacje i mocne reflektory oślepiają zawodników i przeszkadzają im. Jest zrozumiałe, że nie możemy tego czynić. Tak np. w Warszawie w sali YMCA próbowaliśmy zdejmować mecz w koszykówce ze „Spartą" z Czechosłowacji. Zawodnicy jednak podnieśli taki krzyk że musieliśmy odstąpić od pracy.

Nadto by zdejmować zawody sportowe w halach, potrzebna jest bardzo czuła **taśma „ultra - rapid"**, której jest teraz brak w Polsce.

Z chwilą rozpoczęcia sezonu wiosennego będziemy dokonywali regularnie zdjęć **wszystkich ważniejszych imprez sportowych w Polsce** i mogę oświadczyć z całą pewnością, że już niedługo **w każdej kronice filmowej będzie sport.**

Ostatnio otrzymaliśmy w drodze wymiany szereg ciekawych zdjęć zagranicznych, między innymi posiadamy wiele filmów narciarskich. Są one niestety już nieco spóźnione i pewnie nie będą wyświetlane na ekranach polskich. Natomiast posiadamy niezmiernie ciekawe zdjęcia z meczu rugby Anglia — Walia, które wkrótce będą mogli oglądać amatorzy sportu.

Muszę jeszcze wspomnieć, iż przyszykowujemy krótkometrażowy film sportowy pod tytułem „Kultura ciała". W filmie tym występują podczas treningu takie asy sportu łódzkiego jak Pisarski. Obraz już niedługo będzie demonstrowany. (g).

„Pomorzanin" gościem „Zjednoczonych"

W niedzielę zobaczymy najlepszą drużynę Pomorza

W najbliższą niedzielę o godz. 15.45 na boisku „Zjednoczone" zostanie rozegrany **mecz piłkarski pomiędzy „Zjednoczone" a „Pomorzanin" z Torunia.**

„Pomorzanin" jest drużyną opartą na szkielecie przedwojennego „Gryfu" — sześciokrotnego mistrza Pomorza. W ubiegłym sezonie klub ten rozegrał 46 spotkań, z których ani w jednym nie uległ, a tylko trzy razy zremisował. Między innymi toruńska drużyna pokonała Polonię z Bydgoszczy, która z kolei szczyci się zwycięstwem nad Wartą. Pomorzanin również wygrał ubiegłego roku puchar „Ziemi Pomorskiej".

Skład gości będzie następujący: Milczyński, Dywelski, Warder, Wilczyński, Osmowa, Wizura, Szyndler, Sopak, Kamiński, Kosobucki, Rempecki.

Najgroźniejszymi graczami są Dywelski, Wilczyński, Kosobucki i Kamiński — ten ostatni grywał podczas wojny w szkockich drużynach.

Kucharski w Łodzi

w barwach ZZK?

Przez dwa dni przebywał w Łodzi znany biegacz — lekkoatleta Kazimierz Kucharski. Przyjechał on z Piły, gdzie przebywał przez całą zimę, celem zorientowania się w możliwościach osiedlenia w Łodzi.

Przypuszczalnie projekt ten zostanie zrealizowany i Kucharski zostanie członkiem klubu ZZK.

Kucharski w Pile nie miał żadnych możliwości treningowych i jak twierdzi trudno mu się w tej chwili zorientować — co jest wart jako lekkoatleta.

Turniej Turu

w grach sportowych

W najbliższą sobotę i niedzielę TUR organizuje wielki turniej w grach sportowych w sali YMCA. W sobotę rozegrany będzie turniej trójkowy w siatkówce przy udziale TUR-u, ŁKS-u, AZS-u, Krusche Ender, TURU z Torunia i Tomaszowa oraz licznych drużyn szkolnych.

W niedzielę przybywa do Łodzi drużyna żeńska Warty poznańskiej, która weźmie udział w grach w koszykówce.

Łódzcy akademicy

bawili w Bydgoszczy

W Bydgoszczy gościła drużyna łódzkich akademików, która odniosła sukces w siatkówce, wygrywając z KS Zjednoczone - Bydgoszcz 2:1 (5:15, 15:13, 15:10) W koszykówce łodzianie ulegli po zażartym meczu 37:43 (14:24).

Oba mecz przeprowadzone były w serdecznej atmosferze. Poziom gry dość wysoki.

Propozycje z Węgier

otrzymał Ł.K.S

Zarząd ŁKS-u otrzymał list z Budapesztu od polsko-węgierskiego towarzystwa przyjaźni im. Mickiewicza. W piśmie tym jest proponowane pośrednictwo mające na celu nawiązanie stosunków sportowych pomiędzy ŁKS-em a sportowcami węgierskimi. ŁKS postanowił skorzystać z oferty i w pierwszym rzędzie nawiązać kontakt w pięściarstwie, zapaśnictwie i lekkoatletyce.

Uwaga, komitety domowe

Łódzka Rodzina Radiowa zaprasza przedstawicieli Komitetów Domowych do współpracy w opiece nad sierotami, dziećmi ludzi, którzy zginęli w walce o niepodległość Polski.

Zebranie którego celem jest zorganizowanie specjalnej sekcji Komitetów Domowych przy ŁRR odbędzie się w piątek dnia 29. III o godz. 17 w gmachu dyrekcji okręgowej Polskiego Radia, Al. Kościuszki 40.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR W. P.

Dziś o godz. 16 „Elektra" (przedstawienie sprzedane, passe-partout nie ważne), o godz. 20 najznakomitsza polska śpiewaczka Ewa Bandrowska-Turska wystąpi z wielkim pożegnalnym koncertem przed wyjazdem na gościnne występy za granicę. W piątek i sobotę o godz. 19 „Elektra" J. Giraudoux w przekładzie Jarosława Iwaszkiewicza.

TEATR POWSZECHNY TUR

Codziennie o godz. 19, w niedzielę o godz. 15 i 19 „Marjusz" Pagnola w reżyserii i z udziałem Aleksandra Zelwerowicza w popisowej roli

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34

Codziennie o godz. 19.15 komedia „Ich Czworo" Gabryeli Zapolskiej z Mirą Zimińską w roli głównej Udział biorą: Janina Macherska, Hanna Bielicka, Maria Kaniewska, Jan Kochanowicz. Ludwik Tatarski i Zdzisław Relski. Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna codziennie od godz. 15-ej.

COLOSSEUM, Kopernika 16

Od 16 do 31 marca Premiera nowego programu z 4 Asami na czele. Początek codziennie o godzinie 19.15, w niedzielę i święta o godzinie 16.15 i 19.15.

TEATR „SYRENA" — Traugutta 1

Dziś i codziennie wielkie widowisko muzyczne pt. „Trzej Muszkieterowie" pióra Z. Gozdawy i W. Stepnia, z udziałem całego zespołu „Syreny", chóru i baletu. Pocz. przedstawienia o godz. 19.15.

Program radiowy na dziś

12.03 W-wa. 14.40 Płyty. 14.55 Przegląd teatralny w oprac. Mariana Piechala pt. o „Królu włóczęgów". 15.05 Rezerwa. 15.10 Płyty. 15.30 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.35 „10 minut polszczyzny" w oprac. Jerzego Wyszomirskiego. 15.45 Recital fletowy Henryka Bartnikowskiego, akomp. Wanda Klimowiczowa. 16.00 „Sznureczek pereł" — pog. dla dzieci Zofii Kollarskiej-Budzyńskiej. 16.15 W-wa. 19.00 Audyc. dla robotników: 1) „Dzień, noc i świt w Łodzi" — pog. Ireny Tomskiej, 2) Płyty. 19.30 W-wa. 21.00 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej red. Jana Piotrowskiego. 21.10 Recital fortepianowy Zofii Hulanickiej. 21.40 Skrzynka poszukiwania rodzin. 22.00 Audycja rozryw. z Bydgoszczy. 22.15 W-wa. 22.30 Koncert życzeń. 23.00 W-wa. 23.35 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.40.

Chleb na kartki żywnościowe

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości, że w miesiącu marcu br. zrealizowane będą na chleb następujące odcinki kart żywnościowych z miesiąca „marzec — kwiecień" br.

Chleb pszenno-razowy 96% w cenie zł. 2.15 za 1 kg. Kat. „W" na odcinek Nr 4, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba; Kat. II na odc. Nr 2, uprawn. do nabycia 2 kg. chleba; Kat. III na odc. Nr 2, uprawn. do nabycia 2 kg. chleba; Kat. IR na odc. Nr 2, uprawn. do nabycia 2 kg. chleba; Kat. „Dz6" na odc. Nr. 2 uprawn. do nabycia 2 kg. chleba Kat. „Dz7—12" na odc. Nr 2, uprawn. do nabycia 2 kg. chleba.

Na karty rodzinne „MK" Ministerstwa Komunikacji na miesiąc marzec br., zaopatrzone na odwrocie w pieczęć okrągłą Zarządu Miejskiego w Łodzi wydawany będzie chleb na następujące odcinki:

Chleb pszenno-razowy 96% w cenie zł. 2.15 za 1 kg. Na karty pracownicze „MK" odcinek Nr 4, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba; Na karty rodzinne „MK" odcinek Nr 2, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba.

Chleb żytni ciemny 96% w cenie zł. 1.30 za 1 kg. Kat. „N" na odcinek Nr 2, uprawniający do nabycia 2 kg. chleba

Nasze listy

BEZRADNA LENA. Była na robotach w Niemczech, gdzie poznała chłopca, cudzoziemca, którego pokochała z wzajemnością. Gdy po wojnie rozjechali się do swoich krajów — pisywali do siebie. Ostatnio ton jego listów zmienił się. Stały się oziębłe. Pisze, żeby Lena na niego nie czekała, że on nie może o niej myśleć poważnie.

„Co ma nadal robić? — pyta Lena. Jak postępować? Czy nadal łudzić się nadzieją, czy zapomnieć?

Droga Leno. Myślę, że pomimo bólu jaki niewątpliwie ostatni list od Pani chłopca Pani sprawił — list ten był uczciwy. On postawił kwestię jasno: żeby na niego nie czekać. Najgorszą jest bowiem rzeczą napróżno kogoś łudzić i lepsza już jest najbrutalniejsza bodaj prawda. Wtedy człowiek z konieczności musi sobie przecież jakoś inaczej życie ułożyć... Musi Pani zapomnieć. Sądzić w tym stanie rzeczy, że coś się może zmienić — byłoby conajmniej nierozsądne. Odzyskać czyjeś przywiązanie na odległość — jest niemal niemożliwością.

***

„BEZRADNA". — „Od stycznia 46 roku jestem drugi raz mężatką — pisze Pani. Z mężem tym nie mogę się w żaden sposób pogodzić, choć z poprzednim żyłam 8 lat i bardzo dobrze. Tak mamy odmienne poglądy, że nawet najmniejsze głupstwo nas poróżni".

Czy nie wiedziała Pani, wychodząc zamężna, powinna Pani lepiej znać się ła, pije? Będąc już poprzednio kilka lat zamężna powinna Pani lepiej znać się na ludziach. Skoro jednak zło się już stało i w żaden sposób wytrzymać Pani z mężem nie może — powinna się Pani z nim rozejść, nie licząc się z tem, czy on tego chce, czy też nie. Przedstawi Pani świadków, że Panią bije, że się nad Panią znęca a rozwód Pani prawdopodobnie otrzyma.

WIELKI PORANEK ARTYSTYCZNY

W niedzielę, dnia 31 bm., o godz. 12-ej w południe odbędzie się w kinie „Polonia" WIELKI PORANEK PIEŚNI, TAŃCA, HUMORU, JAZZU — organizowany przez Polski Czerwony Krzyż.

Bogaty i urozmaicony program (20 osób zespołu).

Bilety w cenie od 30 zł są już do nabycia w kasie kina „Polonia" — Piotrkowska Nr. 67, w godz. od 14—19.

Dochód z koncertu przeznacza Polski Czerwony Krzyż na pomoc ofiarom wojny.



71)

Powieść o życiu Łodzi przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Hanka budzi się z lekkim okrzykiem. Złe widmo rozpłynęło się, ona jednak wybiła się ze snu.

Obok śpi spokojnie Zbiegniew. Oddech jego jest równy, ledwie dosłyszalny. Twarz jego zaciera się w mroku nocy. Mroczkówna stara się rozróżnić w cieniu drogie rysy.

— O czym teraz śnisz? O czym marzysz? Czym właściwie jestem dla ciebie? — stara się rozwiązać trapiącą ją zagadkę.

Zbigniew poruszył się i przez sen objął ją ramieniem. Hanka doznała wtedy nerwowego odprężenia i zasnęła spokojnie.

Rano wstali dosyć wcześnie, bo Hanka musiała iść do pracy. Inżynier, którego urlop kończył się dopiero za dwa dni, chciał również załatwić coś na mieście.

Kiedy byli już gotowi do wyjścia, wziął ją raz jeszcze w ramiona.

— Dziękuję ci, Hanko, za naprawdę miłe chwile, które przeżyłem dzięki tobie.

—A ja dziękuję tobie. Nigdy, nigdy nie zapomnę o tych czterech tygodniach które spędziliśmy razem — odpowiedziała dziewczyna.

Pozwolisz, że cię odprowadzę kawałek — ciągnął dalej Orszewski — zaczekaj jednak chwileczkę: wezmę jeszcze z biurka trochę pieniędzy.

Otworzył boczną szufladę biurka, obok którego stali. I w tej samej chwili Hanka zobaczyła na wierzchu systematycznie posegregowanych papierów fotografię Urszuli Brauer, a obok niej powiędłą, zdaje się, że żółtą niegdyś różę.

Inżynier zasunął szufladę szybciej niż należało.

— Chodźmy już — wsunął pieniądze do kieszeni. W głosie jego brzmiała nutka zmieszania.

Uważnie przygląda mu się Mroczkówna. Jest zbyt inteligentna, ażeby z tego małego incydentu nie wyciągnąć pewnych wniosków.

— A zatem prawdą jest — dojrzewa w niej pewność — co mówią w fabryce, że Urszula nie jest Zbignjewowi obojętna i dlatego nigdy może nie usłyszę od niego słowa, które jest dla mnie wszystkiem.

Starała się nie okazać mu swojej depresji. Ale kiedy na rogu ulicy pożegnali się, jej gorycz wzrosła.

— Czy nie powinien był odprowadzić mnie pod samą fabrykę? Czyżby się nie chciał kompromitować? Czy tylko ze względu na mnie uniknąć chce głupich plotek, czy też poprostu nie chciałby, ażeby panna Brauerówna dowiedziała się kiedyś, że flirtował ze zwykłą stenotypistką, pracującą w biurze jej ojca?

Idzie z pochyloną głową przez ulicę i bezradośnie wchodzi potem do wielkiego szaro- czerwonego fabrycznego gmachu.

Koleżanki i koledzy biurowi witają się z nią serdecznie. Wszyscy zauważyli, że jest wspaniale opalona, że doskonale wygląda. Nikt jednak nie widzi, że oczy jej pełne są melancholii.

Niebardzo szczęśliwie skończył się urlop Hanki Mroczkówny.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY
DZIEJE PEWNEGO POŻARU

Sierpień dobiegał już kresu, ale kanikuła trwała dalej.

W dusznym upale dojrzewały w sadach podmiejskich z chorobliwą wręcz szybkością gruszki i jabłka, fioletowe zdać by się mogło, śliwki. Wtedy też w mrocznych zaułkach mózgu Marka Herda dojrzał ostateczny plan działania: owoc wielu miesięcy długich rozmyślań i powolnych posunięć.

Nie był on z tych, którzy improwizują. To, co postanowił obmyślane było z niesłychaną precyzją i dokładnością.

Wszystko już było gotowe — i czekało tylko na iskrę.

W tę sobotę otrzymał Herd od córki swojej depeszę: „Przyjeżdżam we wtorek do Łodzi rannym pociągiem Rena".

Stary Herd żył w ostatnich dniach w niezdrowym podnieceniu. Udawał, że wszystko mu jest obojętne, ale w głębokich czarnych oczach jego tliły się gorączkowe blaski. Zdecydowany na wszystko, nie mógł zdobyć się na ostateczną odwagę i powiedzieć: już.

Teraz depesza Reny podziałała na niego, jak iskra elektryczna.

— Tamto musi się stać koniecznie przed przyjazdem Reny — zadecydował.

Znał dobrze szlachetną naturę swej córki. Kogo jak kogo, ale Renę z całą pewnością nie można wziąć za wspólniczkę. Ta zakochana w poezji, subtelna, żyjąca zupełnie w innym świecie panna nie pochwalała zresztą nigdy mętnych machinacji ojca.

Rena, żyjąc własnym głębokim życiem duchowym, nie interesowała się nigdy fabryką ojca. Wiedziała tylko, że tyle a tyle setek robotników w przybliżeniu produkuje taki a taki towar, który potem ojciec sprzedaje z zyskiem. Nie zastanawiała się jednak nigdy nad tym, czy zysk ten jest godziwy, czy nie. Wkraczało to już w dziedzinę socjologji, którą się Rena nie zajmowała. (D. c. n.)

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102a, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4. D-02980